

Instruktor

MIESIĘCZNIK CHORAĞWI STOŁECZNEJ ZHP

Związek
Harcerstwa
Polskiego

Nieść chętną
pomoc bliźnim

Wiedza jest
kluczem do działań

Renesans gier
planszowych



od Redakcji!



Spokojnie! Już wyprowadzam Cię z błędu: nie jesteś na stronie internetowej Chorągwi Stołecznej. Czytasz jej miesięcznik - „Instruktor”. To nasz zespół redakcyjny postanowił dostosować szatę graficzną gazety do tej, którą odnajdujesz w chorągwianej witrynie. A teraz już oficjalnie witam wszystkich czytelników naszego czasopisma. Wakacje w pełni, lecz Wy, mimo wielu wyjazdów, nie próżnujecie i bardzo mnie to cieszy. Coraz więcej chętnych osób nadsyła nam swoje artykuły, które z miłą chęcią publikujemy na łamach „Instruktora”, gdyż poruszane są w nich bardzo istotne problemy. Od razu zapowiadam nietypową sytuację (a właściwie dwie) w dziale „Metodyki”. W przypadku tematyki zachowawczej i starszoharcerskiej prezentowane tematy nie zostały w pełni wyczerpane, dokona się to jednak w kolejnym numerze. Pierwsza z metodyk przedstawia problematykę przekazania zucha do drużyny harcerskiej, natomiast druga stanowi o zagrożeniach dla dorastających harcerzy starszych ze strony subkultur młodzieżowych. Jesteśmy po roku funk-

Homo homini

cjonowania Komendy Chorągwi w rzeczywistości powyborczej, w której hm. Paulina Gajownik zastąpiła dotychczasowego komendanta na jego funkcji. W obszernym wywiadzie opowiada ona o tym, jaki wpływ miał miniony rok na Komendę i całą Chorągiew. Rozpoczęliśmy także tryptyk prezentacji delegatów Chorągwi na Zjazd ZHP, który odbędzie się w terminie 5 - 8 grudnia 2013 r. W poniższym numerze odnaleźć można jeszcze wiele innych, równie interesujących tematów. Proponuję wcztać się w artykuł p.wd. Agnieszki Bąder pt.: „Formalności ponad wszystko”. Autorka wprowadza prezentuje jedną konkretną sprawę, ale jak się okazuje, nie jest to odosobniony przypadek. Czy nie warto zastanowić się nad dalszą biurokratyzacją harcerstwa? Czy może jest ona niezbędna do tego, aby przygotować młodych ludzi do funkcjonowania w brutalnym życiu dorosłych, które opiera się właśnie na dokumentach, formularzach, zgodach, decyzjach, hierarchii i bólu głowy z tym wszystkim związanym? Po lekturze artykułu nasuwa mi się taka refleksja, iż na końcu tej



beznadziejnej „ścieżki zdrowia” zawsze znajduje się człowiek i to właśnie on dysponuje ostatecznym werdyktem. A teoretycznie całą biurokrację stworzono po to, żeby pomagała funkcjonować ludziom... Kto wie? Może warto by tym zagadnieniem zajął się zespół na szczeblu GK ZHP o nazwie „Opcja zero”, którego zadaniem jest ułatwianie funkcjonowania w Związku. Z pewnością przychylne przepisy poprawiłyby relacje międzyludzkie, bo większość urzędników swoją niemoc tłumaczy bezwzględnością procedur i aktów prawnych wyższego szczebla, a irytacja osoby, której sprawa dotyczy i tak skupia się na pracowniku urzędu. Dawne łacińskie przysłowie „homo homini lupus” (człowiek człowiekowi wilkiem) jak widać wciąż jest aktualne, ale tak naprawdę wiele zależy od nas samych i od naszej chęci. Może warto zastanowić się nad wieloma innymi sprawami, które polepszą jakość naszych wzajemnych relacji? To zagadnienie pozostawiam otwarte.

hm. Tomasz Dudewicz - redaktor naczelny

Newsroom

Druh Marcin Powierża odszedł na Wieczną Wartę
Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że w dniu 24 lipca 2013 r. na Wieczną Wartę odszedł Druh Marcin Powierża - doświadczony harcerski ratownik, działający w Hufcu ZHP Zalew, związany z Harcerską Grupą Ratowniczą "Bemowo". Od lat wspierał on organizację kursów Harcerskiej Szkoły Ratownictwa oraz przedsięwzięć stołecznego Inspektoratu. Niejednokrotnie brał udział w Ogólnopolskich Zawodach ZHP w Ratownictwie, uczestniczył także w kursach instruktorskich HSR. Był przyjacielem wielu z nas. Miał jedynie 26 lat.

Mamy nowego skarbnika Chorągwi
W związku z decyzją NSH dotyczącą sprawy hm. Bartosza Kowalewskiego, na mocy której został on pozbawiony możliwości pełnienia funkcji związanych z gospodarką finansową w ZHP na okres dwóch lat, Komenda Chorągwi uzupełniła swój skład o **phm. Sylwię Chwedorczyk**, która przejęła obowiązki skarbnika. Druh Bartek pozostał w składzie Komendy, która jed-



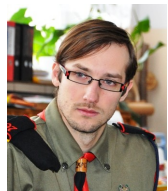
nocześnie zdecydowała o likwidacji funkcji członka komendy ds. gospodarczych (do momentu rezygnacji pełnił ją hm. Paweł Chempiński).

Konkurs na nazwę i logo ChSI rozstrzygnięty
W poprzednim numerze informowaliśmy o konkursie na nazwę i logotyp Chorągwianej Szkoły Instruktorskiej. Jury konkursowe zdecydowało o twórczym przetworzeniu nazwy zaproponowanej przez **phm. Marcina Maryła** („Innovatio”). Za pozwoleniem autora dla wybranej nazwy przyjęto zgłoszony przez niego znak graficzny (patrz obok). Nasza Szkoła Instruktorska będzie nosiła nazwę: **ILUMINACJA**. Druhowi Marcinowi serdecznie gratulujemy innowacyjności!



Będzie nowy hufiec warszawski
Komenda Chorągwi Stołecznej ZHP postanowiła utworzyć nowy hufiec w granicach administracyjnych Dzielnicy Wawer m. st. Warszawy. Nowa jednostka nosiła będzie nazwę Hufiec ZHP Warszawa-Wawer i zacznie funkcjonować w momencie wyboru władz, co powinno nastąpić we wrześniu. W skład Hufca Wawer wejdzie co najmniej 18 jednostek działających na terenie dzielnicy i

należących obecnie do Hufca ZHP Warszawa-Praga-Potudnie. Hufiec Warszawa-Wawer będzie 27. tego typu jednostką w Chorągwi Stołecznej.



phm. Paweł Pietrzak

Komenda Chorągwi ujawnia dokumenty
W poprzednim numerze zachęcaliśmy do czytania oficjalnego „śniadaniowego” bloga Komendy Chorągwi. Jak się okazało tematy w nim poruszane nie są tylko „śniadaniowe”. W związku z licznymi (często sprzecznymi) informacjami docierającymi z różnych stron dotyczącymi bieżącej sprawy z życia

Chorągwi, Komenda rozpoczęła publikację wielu ciekawych dokumentów. Dzięki temu wszyscy zainteresowani mogą poznać komplet akt sprawy hm. Bartosza Kowalewskiego przed NSH czy przeczytać, dlaczego Kuratorium odmówiło przyznania Chorągwi dotacji na HAL. Fakt publikacji takich dokumentów na taką skalę bardzo cieszy, ponieważ został zrobiony kolejny ważny krok w stronę transparentności naszej organizacji.

Renesans gier planszowych

Już od kilku lat można zaobserwować rosnące zainteresowanie grami planszowymi zarówno wśród dzieci i młodzieży, jak i u osób dorosłych. Coraz częściej stanowią one aktywną, interesującą i przede wszystkim atrakcyjną formę spędzania wolnego czasu. Ogromny wybór gier dostępnych na rynku to kopalnia narzędzi rozwijających wyobraźnię, spostrzegawczość, sprawność psychoruchową, uczących myślenia logicznego i przyczynowo-



skutkowego, a przy tym wyzwalających wiele pozytywnych emocji. Gry edukacyjne w przyjemny sposób pomagają w nauce oraz utrwaleniu zdobytych informacji. Dzięki nim gracz „bezboleśnie” przyswaja wiedzę, którą w męczący sposób musiałby „wkuwać”. Czemu więc nie zaadaptować ich do naszych harcerskich potrzeb, aby jednocześnie bawić i uczyć?

Zapewne każdy z nas grał kiedyś w chińczyka, memory lub Monopol. Jednak oferta gier planszowych, strategicznych, integracyjnych, karcianych jest obecnie o wiele szersza. Z pewnością niejedynemu gracz mógłby znaleźć na rynku kilka takich pozycji, które wywołają w nim dreszczyk emocji, radość, będą okazją do dobrej zabawy i przy okazji czegoś nauczą lub rozwiją pewne umiejętności. W dużych miastach coraz częściej spotyka się wypożyczalnie gier planszowych oraz propozycje weekendowych imprez, podczas których bez dodatkowych opłat można zasiąść do rozgrywki. Nie do rzadkości należą również herbaciarnie i kawiarnie, w których znajduje się po kilka egzemplarzy gier dostępnych dla klientów. Ten szeroki repertuar strategii, mechanik można z łatwością zastosować w pracy instruktorskiej.

Będąc drużynową, „ubierałam” mechanikę znanych, prostych gier w treść harcerską i okazywało się, że każda z tych nowych propozycji spotykała się na zbiórce z dużym zainteresowaniem oraz przede wszystkim w ciekawy sposób przekazywała wiedzę. Popularne memory posłużyły mi za grę podsumowującą zbiórkę na temat stopni harcerskich, w trakcie której trzeba było połączyć oznaczenie stopnia z jego nazwą, dzięki grze karcianej Piotruś dobieierałam w pary fakty z historii harcer-

stwa, natomiast statki pozwoliły mi w emocjonujący sposób przedstawić budowę jachtu. Dziś zajmuję się kształceniem i podczas prowadzenia zajęć wykorzystuję strategię różnych gier planszowych, adaptując je na potrzeby realizowanego tematu. Układam również swoje własne gry. Ta forma po prostu sprawdza się.

Poniżej zamieszczę kilka prostych wskazówek dla tych, którzy dali się przekonać do zastosowania gier w pracy harcerskiej, lecz nie wiedzą, jak temat ten „ugryźć”.

Na początku warto zastanowić się, czy chcemy, aby nasza gra przekazywała wiedzę, czy ją weryfikowała, czy ma stanowić tylko część zbiórki lub zajęć, czy ich całość. Jeżeli tworzymy grę na specjalną potrzebę, to temat jest nam znany, jeśli jednak chcemy po prostu ułożyć grę o jakiejś tematyce harcerskiej, to musimy zastanowić się nad jej częścią merytoryczną, czyli treścią, jaką ma przekazywać lub umiejętnościami, jakie ma ćwiczyć.

Następnie warto zrobić burzę mózgow i wypisać wszystkie gry, które się zna oraz te, o których słyszano się, że są super. Z tymi drugimi należy oczywiście zapoznać się dokładniej.

Powinniśmy zastanowić się nad tym, ile czasu zajmuje jedna rozgrywka i pochylić się nad grupą, która odpowiada naszym potrzebom.

Starajmy się dopasować treść do mechaniki gry. Nie jest to łatwy proces, ale jeśli odpowiedzimy sobie na pytania postawione powyżej, to łatwiej będzie dobrać tę odpowiednią grę.

Pamiętajmy, że gra nie musi realizować całego tematu. Warto rzetelnie i ciekawie przedstawić jego część niż całość „po łebkach”.

Ważne jest to, aby gra była dostosowana do wieku graczy oraz stanu posiadanej przez nich wiedzy i umiejętności.



Niektóre strategie gier mogą kompletnie nie pasować do tematu, który chcemy realizować, ale mogą być też takie, które wymagają lekkiej modyfikacji – nie bójmy



hm. Agata Erhardt

- Z-ca kierownika
Wydziału Inspiracji i
Poradnictwa GK ZHP

- Szef MZKK Pruszków -
Legionowo - Nowy Dwór
Mazowiecki

się korzystać z naszej kreatywności również i w tym zakresie.

Trzeba zastanowić się nad liczbą osób na zbiorce lub zajęciach i przystosować grę tak, aby była dostępna dla każdego, czyli powiększyć liczbę graczy lub pamiętać o wydrukowaniu kilku egzemplarzy.

Atrakcyjność gry – nawet ciekawie zrobiona gra może stracić na wartości, a już z pewnością na atrakcyjności, kiedy wykona się ją na świstkach oberwanego papieru. Warto przygotować ją estetycznie: wydrukować w kolorze, zalaminować karty lub planszę. Taki skarb może służyć latami.



Na koniec kilka uwag formalnych. Gra, która opiera się na strategii już istniejącej na rynku, może być przeznaczona wyłącznie do własnego użytku. Nie powinniśmy jej upowszechniać, strzegąc tego prawa autorskie.

Centralna Szkoła Instruktorska oraz Wydział Inspiracji i Poradnictwa GK ZHP co roku w marcu organizują warsztaty dla kadry kształcącej z dydaktycznych gier strategicznych. Wszystkich instruktorów, którzy w kształceniu chcą wykorzystywać formę gry, zachęcam do udziału.

Osobom, którym pomysł gier planszowych nie przypadł do gustu, proponuję uciec się do form w typie turnieju telewizyjnego: proste pytania i odpowiedzi tak, jak w Jeden z Dziesięciu, czy z podanymi wariantami odpowiedzi i kołami ratunkowymi, np.: Milionerzy, bądź w stylu Va Banque, gdzie należy sformułować poprawne pytanie do z góry podanej odpowiedzi. Możliwości są w zasadzie nieograniczone...



hm. Tomasz
Dudewicz

Wiedza jest kluczem do działań

Ostatnio wiele działo się w Komendzie Chorągwi. Po roku doczekaliśmy się jej rekonstrukcji. Nadszedł dobry moment na podsumowanie pewnego etapu. Oczywiście nasz zespół redakcyjny nie miał wątpliwości, kto powinien tego dokonać na łamach „Instruktora”. Zapraszam do zapoznania się z wywiadem, którego udzieliła nam komendantka Chorągwi Stołecznej – hm. Paulina Gajownik.

Już od ponad roku przewodnisz Chorągwi Stołecznej. Jak możesz ocenić ten okres pracy?

Cały miniony rok był czasem odkrywania i poznawania Chorągwi, instruktorów w niej działających, ludzkiej natury i siebie. Przypomnę, że nie nosiłam się z zamiarem kandydowania na funkcję komendantki Chorągwi Stołecznej – zdecydowałam się na to na Zjeździe. Mimo że wcześniej byłam komendantką hufca, członkiem Rady Chorągwi, instruktorką Głównej Kwatery, moja wiedza na temat kondycji Chorągwi, w porównaniu z dzisiejszą świadomością tego, co się dzieje i co się działo w ostatnich latach, była naprawdę niewielka. Rok, który minął, był więc czasem zdobywania wiedzy, nowych doświadczeń i ciężkiej pracy.

W rok po objęciu przez Ciebie funkcji komendantki Chorągwi widzimy niemałe zmiany w składzie jej Komendy. Czyżby nie wytrzymała ona próby czasu?

Tak samo, jak musiałam uczyć się Chorągwi, uczyłam się również Komendy, której składu przecież nie wybierałam. Wcześniej znałam bliżej tylko Karolinę i Grzeska, a Bartka i Marcina jedynie jako komendantów hufców. Zanim jednak zaczęliśmy współpracować na dobre, Grzesiek uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, co już zmieniło funkcjonowanie tej Komendy – jego obowiązkami musieliśmy się podzielić. Odejście Pawła Chempińskiego i sprawa Bartka również przekształciły pracę naszego zespołu, ale nie uznałabym, że Komenda „nie wytrzymała próby czasu”. Nie wykluczam w przyszłości kolejnych zmian – z tym zawsze należy się liczyć. Mam jednak poczucie, że ta Komenda działa r a z e m i pomimo różnic naszych charakterów i nierzadkich dyskusji, podczas których każde z nas chciałoby „ten wózek pchać w innym kierunku”, potrafimy osiągnąć kompromis.

Czy przybliżysz nam postać nowej skarbniczki Chorągwi? Dlaczego właśnie taki wybór?

Z Sylwią zawsze dobrze mi się współpracowało, mam do niej całkowite zaufanie, znamy się od dawna, wspólnie zakładaliśmy szczerp w Hufcu ZHP Warszawa-Wola, a gdy byłam komendantką hufca, ona pełniła funkcję skarbnika. Między innymi dlatego właśnie ją widzę w tej roli, choć wykształcenie Sylwii (jest doktorem nauk humanistycznych), pasje zawodowo-



naukowe i zainteresowania odbiegają od tego, czym teraz zajmuje się w Chorągwi. Sylwia jest odważna (świadczy o tym choćby fakt, że znając sytuację ekonomiczną naszej jednostki, zgodziła się na pełnienie tej funkcji), lubi wyzwania – prowadziła drużynę Nieprzetartego Szlaku (jedyną wówczas na Woli) i jest pełną instruktorskich ideałów. Istnieją różne typy skarbników, m.in.: skarbnik-księgowy, skarbnik-ekspert/finansista czy skarbnik-menedżer. Sylwia należy do typu ostatniego – zaplanuje finansowe działania, podejmie trudne decyzje, będzie zarządzała projektami finansowymi, zbuduje zespół zadaniowy, którym świetnie kieruje.

Czy zauważasz postęp w realizacji celu, o którym wspominałaś przed rokiem, czyli w tworzeniu wspólnoty chorągwiowej?

Tak, postęp jest zauważalny, choć w tej materii nie należy się spieszyć, bo ludziom potrzebny jest czas na decyzję. Nasza Chorągiew składa się z kilku mikrowspólnot. Jedną z nich buduje się wokół pracy z kadrą, inną w obszarze kształcenia, w obu dzieje się naprawdę wiele ciekawych rzeczy. Staram się ponadto tworzyć wspólnotę komendantów hufców, choć jest to zadanie trudniejsze, niż myślałam na początku. Formuje się również więź porozumienia w

Reprezentacyjnym Chórze Chorągwi Stołecznej. Nie sądziłam nawet o tym, że będzie się on cieszył aż tak dużym zainteresowaniem. Nie zapominajmy także o blogu prowadzonym przez Komendę Chorągwi (mamy już ponad 8 tys. wejść), o forach internetowych. Bardzo ważne jest dla mnie również to, że wiele osób odwiedza chorągiew, ot tak, po prostu, żeby kogoś spotkać, pogadać, napić się herbaty.

Wielu z nas w naturalny sposób odczuwa brak działań Grzegorza Parysa. Jakie są perspektywy na jego powrót i wsparcie Komendy oraz hufców?

Grzeska w Komendzie bardzo mi zabrakło. Myślę jednak o tym przede wszystkim „po ludzku”. Z nim było naprawdę źle i mogę się tylko ogromnie cieszyć, że wyszedł z wypadku obronną ręką, choć ciągle potrzebna mu jest rehabilitacja. Na tyle, ile może, pomaga, na tyle, ile my możemy – zwłaszcza Karolina i Bartek – pomagamy, ale musimy na niego jeszcze trochę poczekać.

Za jaki obszar działalności Chorągwi weźmie odpowiedzialność Bartek Kowalewski po zmianie funkcji?

Bartek w tej chwili zajmuje się przede wszystkim działaniami w Starej Dąbrowie. Tam wiele rzeczy trzeba naprawić, zaplanować, ustalić, co z ośrodkiem dalej, jakie ma możliwości, co w Starej Dąbrowie trzeba zmienić, nad czym popracować. Wiem też, że sam Bartek zastanawia się nad tym, co dalej, ale na podjęcie różnych decyzji potrzebuje czasu.

Jak wyglądają sprawy gospodarcze Chorągwi po rezygnacji Pawła Chempińskiego? Kto z Was weźmie na siebie ciężar tych obowiązków?

Ciężar obowiązków po Pawle przejęli komendant i skarbnik. Główną dziedziną pracy Pawła była opieka nad bazami. Ja i Sylwia zajmujemy się nimi pod względem formalnym, a merytoryczną odpowiedzialność wezmą na siebie instruktorzy faktycznie opiekujący się poszczególnymi zagadnieniami. Nowością w tym zakresie będzie utworzenie zespołu amatorskiego, który zajmie się majątkiem wodniackim. Nie chodzi tu tylko o „Warszawską Nike”, ale także za stan floty chorągwiowej znajdującej się we władaniu hufców.

„Nie zamykajmy się w swoich podwórkach, otworzmy się na pozostałych, pomagajmy sobie i uczymy się od siebie.”

Jakich wartości dodanych przysporzyła Komendzie Chorągwi konferencja „Bilans”, która odbyła się w marcu br.?

Od początku naszej działalności zależy nam na transparentności. Chciałabym, żeby wszyscy instruktorzy naszej Chorągwi mieli świadomość, w jakiej sytuacji przychodzi nam pracować. Konferencja miała temu służyć. Przedstawiliśmy szczerze i uczciwie jak było, jak jest, z czym się zmagamy. Każdy mógł w „Bilansie” wziąć udział, śledzić jego przebieg w Internecie. Uważam, że taka przejrzystość działań jest konieczna, choć mam też poczucie, że są wśród nas i tacy, których trudno przekonać, bo nie słuchają, bo są z definicji na „nie”, bo nie przemawiają do nich nawet fakty, bo tkwią w rzeczywistości, która dawno minęła. Chciałabym, żeby tego typu konferencje były stałą praktyką za mojej kadencji i później.

Co jest najmocniejszą stroną działalności naszej Chorągwi?

Bez wątplenia najmocniejszą stroną funkcjonowania Chorągwi jest aktywność instruktorów i ich wciąż odkrywany potencjał. Cenię sobie inicjatywę oddolną, ludzie mają wspaniałe pomysły. Działalność Magdy i Marcina pomaga instruktorom w odnajdowaniu własnych możliwości, o których sami wcześniej nie wiedzieli. Mamy wspaniałą kadrę, którą staram się poznać w działaniu i podczas dyskusji, m.in. dlatego zapraszam na rozmowę wszystkich świeżo upieczonych harcmistrzów. Ciekawi mnie ich podejście do harcerskiej pracy, poglądy na temat misji ZHP i roli, jaką harcerstwo powinno pełnić w dzisiejszym świecie. Mam poczucie, że w Chorągwi działa wielu wspaniałych, dojrzałych harcmistrzów. Jest wśród nich sporo osób chętnych do pracy, mających otwarte umysły, chcących podzielić się swoim doświadczeniem i umiejętnościami.

Czy widzisz potrzebę zmian w pozostałych strukturach chorągwiowych? Jeśli tak, to jakie?

Nie mam zwyczaju ingerowania w prace zespołów zadaniowych. Jakikolwiek zmiany w ich składzie wynikają z inicjatywy własnej danej grupy instruktorów. Te wspólnoty są bardzo samodzielne. Każdy z ich członków zna swoje miejsce, cele, zadania i obszar, w jakim ma się poruszać. Moja ingerencja mogłaby ograniczyć ich kreatywność, wywołać pewną presję, a tego absolutnie chcę uniknąć. Co jakiś czas od szefów zespołów otrzymuję informacje o tym, czy wszystko działa, czy są jakieś problemy i ewentualnie na ich wniosek podejmuję pewne kroki. Świetnym przykładem dobrego zespołu jest Komisja Stopni Instruktorskich, która sama pochyliła się nad własną działalnością, sama podejmuje pewne kroki. Ewolucja w gronie KSI zachodzi samoistnie, ale nie znaczy to, że

bez ich udziału. Dla członków Komisji każdy przypadek probanta lub opiekuna jest oddzielnym „rozdziałem książki”, który poddają wnikliwej analizie i nieustannie uczą się ludzkich osobowości. O KSI jestem naprawdę spokojna i życzę innym chorągwiom właśnie takiej, jaką ma Stołeczna.

Widzimy duże zaangażowanie w pracę na rzecz baz wypoczynkowych. Jaki macie pomysł, żeby zmienić ich obecny stan?

Myśl o bazach towarzyszy nam stale. Co zrobić, żeby się samofinansowały? Żeby nie przynosiły strat, żeby przynosiły zyski? Początkowo niczego nie chciałam wyprzedawać, dziś jednak myślę, że może powinniśmy coś „poświęcić”, żeby uratować inne stacje. Razem ze skarbniczką myślimy o poważnej inwestycji, w tym kierunku będą zmierzały nasze działania. Koszty utrzymania stanic są olbrzymie, ciężą na nich długoletnie długi, nieuprządkowane sprawy formalno-prawne, chciałabym, żeby za mojej kadencji choć część z nich udało się wyprostować. Mam wrażenie, jakbyśmy wyjmowali trupy z szafy... Ale jestem tutaj optymistką – Cypel na lato został już zagospodarowany, na jesieni także odbędzie się tam komercyjna impreza, wynajmujemy budynki. Szukamy kolejnych rozwiązań, zmniejszamy koszty i nie poddajemy się.

Jakie istotne zmiany w ciągu ostatniego roku pchnęły nas wszystkich do przodu?

Nie sądziłam, że po roku pełnienia funkcji komendanta Chorągwi to powiem, ale to, co popchnie nas do przodu, to wiedza na temat stanu faktycznego tego, co posiadamy i tego, co możemy osiągnąć. Stanowi ona wbrew pozorom wartość, bez której bylibyśmy w kropce (zarówno my, czyli aktualna Komenda, jak i kolejne zespoły). Ta wspomniana wiedza, przy bardzo specyficznym stanie naszej Chorągwi, to oręż, z którym będziemy podejmować dalsze wyzwania.

Co powiesz o porażkach obecnej Komendy?

Ponosimy porażki, wielu rzeczy, np.: ekonomicznych, prawnych nie udało nam się jak dotąd uregulować, ale każdy członek Komendy działa w dobrej wierze, uczciwie i dokładnie jak najwięcej starań, żeby się udało. Bo przecież jeśli powiedzie się Komendzie, to sukces osiągnie Chorągiew. Brak zaufania niektórych instruktorów do Komendy, niedawanie nam szansy - to również zaliczam do niepowodzeń. Porażką było także niezdobycie dotacji z Kurato-

rium, to dla nas bolesna lekcja, z której już wyciągnęliśmy wnioski. Za klęskę uważam również fakt, że strasznie trudno jest zmienić mentalność i perspektywę postrzegania Chorągwi przez niektórych instruktorów, że utarte schematy nadal działają w wielu głowach. Więc oczekiwany przeze mnie sukcesem jest chociażby nadkruszenie tych stereotypów myślowych. Trudna to praca.

Czego dzisiaj tak naprawdę potrzebuje Chorągiew Stołeczna?

Jest wiele potrzeb, ale takie podstawowe, które są jak powietrze do oddychania to: wzajemne wsparcie, pozytywność, cierpliwość, hart ducha – i nie mówię tutaj jedynie z pozycji Komendy Chorągwi, ale przede wszystkim o tym, że członkowie hufców powinni współpracować ze sobą na zasadach pomocy sąsiedzkiej. Nie zamykamy się w swoich podwórkach, otworzymy się na pozostałych, pomagamy sobie i uczymy się od siebie. Nie powinniśmy odcinać się od przeszłości, gdyż wynika z niej wiele pozytywnych rzeczy. I tam, gdzie to wskazane, powinniśmy z niej czerpać, również w kwestii wyciągania wniosków z błędów zarówno poprzedników, jak i naszych.

A bez czego moglibyśmy się obejść?

Zdecydowanie niepotrzebna i nieprzyjemna jest napastliwość. To przeszkadza w pracy. Musimy także pozbyć się „próżni”, czyli zagospodarować obszary, które są do zagospodarowania, tak, jak jeszcze do niedawna: gazeta chorągwiowa, chór reprezentacyjny, media elektroniczne, zespół amatorski itp. Podczas ostatniego roku odwiedziłam wiele hufców na ich imprezach, rozmawiałam z ogromną rzeszą instruktorów, poznałam ich problemy. A to, co mnie szczególnie ujęło, to ich otwartość, chęć mówienia o swoich problemach i sukcesach. W każdym przypadku były to spotkania bardzo pozytywne, podczas których miałam zwyczaj pytać, czy są rzeczy, w których możemy Wam pomóc, a w czym Wam nie przeszkadza? Tu znowu występuje ta elementarna wiedza, która jest kluczem do jakichkolwiek dalszych działań. Perspektywa gościa jest o tyle wygodna, że z boku widać, kto jest aktualnie w kryzysie, a kto na fali wznoszącej. To autentycznie da się zauważyć. Widać także, kto jest harcerzem, a kto jest za harcerza przebrany i pozoruje dobry klimat. Tych ostatnich było zdecydowanie mniej niż tych pierwszych. Ale sam pobyt na tego typu imprezach stanowił bardzo budujące doświadczenie.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów w integrowaniu instruktorów.





p.w.d. Agnieszka Bąder

W trakcie prowadzenia drużyny wędrowniczej oraz pisania pracy licencjackiej związanej tematycznie z ZHP, natknęłam się na wiele dokumentów dotyczących naszego stowarzyszenia. Jest ich więcej niż myślicie, ale niech Was to nie dziwi – prowadzenie organizacji pozarządowej w Polsce równa się posiadaniu opastych tomów dokumentacji. Gdyby nie istnienie regulaminów, statutu, rozkazów i sprawozdań, już dawno pogubilibyśmy się w naszych celach, założeniach i strukturach. Moja pierwsza teza zatem brzmi: dokumentacja w Związku Harcerstwa Polskiego jest konieczna. Jednak druga teza mówi o tym, że co za dużo, to niezdrowo. Chciałabym rozwinąć tę myśl w kontekście mojej niedosłej próby podharcemistrzowskiej. Przedstawię jedynie krótki zarys sytuacji: ktoś się zgodził, potem się rozmyślił, ktoś otworzył próbę, ale jej nie realizuje, ktoś mógł wydać rozkaz, ale nie chciał, ktoś inny chciał, ale nie mógł. Przypomnijcie sobie, jak wiele daje nam motywacja: chęci, wytrwałość, energię, radość, siłę. Poczucie, że można WSZYSTKO i nic nie będzie stanowiło przeszkody w osiągnięciu celu. Kilka miesięcy temu poczułam, że wyrosłam z poziomu przewodnika i potrzebuję czegoś więcej, że nie zadawała mi już obecny etap, że dojrzewam. Prowadziłam wspaniałą drużynę i snułam plany na przyszłe działania

„Dokumenty powinny nam pomagać w utrzymaniu porządku, a nie stać wyżej w hierarchii niż Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie oraz Zobowiązanie Instruktorskie.”

Formalności ponad wszystko

w hufcu, bo przecież jestem tam potrzebna. Przez trzy miesiące rozpisywałam próbę podharcemistrzowską, w której postawiłam na rozwój w różnych dziedzinach życia: studia, kariera, rodzina, miłość, przyjaźń, zdrowie, pasje, wiara, harcerstwo. Dzięki mojej opiekunce pierwszy raz w życiu zrozumiałam, iż instruktor musi dbać o siebie, nie tylko o innych i że nie jest grzechem myślenie o własnych potrzebach. Wszak człowiek zadowolony ze swej działalności pracuje najlepiej. Przeszkodę stanowiły dla mnie jedynie formalności – studiowałam daleko od domu, na terenie innego województwa, innej chorągwi. Tam też chciałam otworzyć swoją próbę, jednocześnie pełniąc funkcję w swoim środowisku, bez zmiany przydziału – bo przecież co to za różnica, na posiedzenie której KSI pójde? W całym Związku wytyczne są takie same (System Stopni Instruktorskich), a ja jako studentka, bo harcerstwo nie jest moim zawodem, nie mam za dużo czasu i pieniędzy, by w środku tygodnia jechać 180 km na spotkanie Komisji w mojej chorągwi. Pomijając, co się działo w „międzyczasie”, dowiedziałam się, że za żadne skarby świata nie mogę w ten sposób uczynić. Bo przydział. Bo rozkaz. Bo chorągiew. Bo hufiec. Koniec, kropka.

W rezultacie moja próba, choć została otwarta, jednak nieoparta jedynym właściwym rozkazem, leży odłogiem i marnuje pewien potencjał. Ofertę

pomocy kierowano z różnych stron, ale wszyscy tłumaczyli się dwoma słowami: „Nie mogę”. Wiem, że powodem były formalności.

Na studiach mam dużo do czynienia z prawem, administracją, aktami normatywnymi, ustawami itp. Wiem, że bez pozwolenia na budowę nie można postawić domu. Państwo jest tak wielkim tworem, że nie da się rozpatrywać każdej sprawy indywidualnie, biorąc pod uwagę ilość obywateli. Jednak nie spodziewałabym się, że ten schemat działa również w ZHP. Przecież jesteśmy organizacją ideową, kierujemy się ideałami służby, braterstwa i indywidualnego podejścia do każdego. Dokumenty powinny nam pomagać w utrzymaniu porządku, a nie stać wyżej w hierarchii niż Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie oraz Zobowiązanie Instruktorskie. Ktoś mi kiedyś powiedział, że organizacja powinna mi sprzyjać i pomagać, że drużynowy jest najważniejszy i jeśli nie mogę otworzyć próby w mieście A, to bez problemu zrobię to w mieście B. Przecież to błażostka w porównaniu z tym, czego może dokonać potencjalny instruktor i jak bardzo się przyczynić do wychowania młodego człowieka.

Chciałabym jeszcze wiele zrobić

Na pierwszy obóz harcerski pojechałam w 1996 r., a rok później złożyłam Przyrzeczenie Harcerskie i zdobyłam stopień młodzika. Od tego czasu pełnię różnorodne funkcje na poziomie drużyny, szczepla, hufca i chorągwi. Nadal jestem drużynowym, obecnie 197 WDS „Pogromcy Heffalumpów i Wuzzli”, a także szefem harcerskiej służby informacyjnej hufca Warszawa-Wola oraz pełnomocnikiem komendanta chorągwi ds. Ewidencji.

Lubię podejmować nowe wyzwania i cały czas mam głowę pełną nowych pomysłów. Brak czasu powoduje jednak, że większość z nich zostaje jedynie skrupulatnie opisana w notatniku, czekając na odpowiedni moment do realizacji. Dlatego też wierzę, że największe harcerskie wyzwania i najbardziej

spektakularny sukces są cały czas przede mną.

Ten ciągły niepokój i głód nowych przygód przetożył się wymiennie na mnogość moich harcerskich doświadczeń i realizowanych projektów. Brałam udział w zagranicznych eskadach ze znajomymi drużynami, przez kilka lat współtworzyłam i obserwowałam rozwój jednej z najprężniejszych jednostek specjalnościowych działających na terenie chorągwi, wreszcie staram się wypróbować w swojej pracy nowinki kształceniowe i związane z pracą z kadrą. Spektrum dość duże, nie mniej ciągle zauważam pewne luki, które staram się wypełniać - kolejnymi przygodami, zadaniami, czy chociaż planami



p.hm. Paweł Pietrzak

- Pełnomocnik Komendanta Chorągwi Stołecznej ds. Ewidencji

na przyszłość. Redagowanie miesięcznika „Instruktor” traktuję jako kolejne, nowe zadanie, które daje mi dużo satysfakcji. Wierzę, że ten periodyk pomoże kadrze naszej chorągwi szerzej spojrzeć na swoje harcerskie otoczenie, że stanie się zaczątkiem do dyskusji na nurtujące nas tematy związane z codzienną służbą. I tego właśnie życzę Wam, czytelnikom, współtworząc czwarty już numer naszej gazety.



Ich wybraliśmy



phm. Paweł
Pietrzak

Na zwołanym na grudzień bieżącego roku 38. Zjeździe ZHP Chorągiew Stołeczna reprezentować będzie 15 delegatów wybranych w poszczególnych hufcach i rejonach. Od dziś przez trzy kolejne numery postaramy się przedstawić krótko ich sylwetki. Reprezentantów zapytaliśmy nie tylko o rzeczy banalne, ale również o ich ulubiony sukces instruktorski i postulat związany ze zmianą Statutu ZHP. Mamy nadzieję, że dzięki naszemu miesięcznikowi lepiej poznacie osoby, które już niedługo w naszym imieniu będą decydować o przyszłości Związku.



hm. Krzysztof Pater (Warszawa - Wola); wykształcenie wyższe. Od niemal 10 lat prowadzi działalność doradcą i badawczą w zakresie polityki społecznej i rynku pracy. Za swój ulubiony sukces instruktorski uważa prowadzenie drużyny w latach 1983 - 90. Delegatem na Zjazd ZHP będzie po raz trzynasty. Najlepiej pamięta 28. Zjazd (1990), podczas którego obroniono samodzielność i niezależność ZHP. Poza koniecznością wcielenia nielicznych, lecz niezbędnych zmian, pozwalających skutecznie funkcjonować Związkowi, jest przeciwnikiem wprowadzania modyfikacji przepisów, które jeszcze nie zostały poddane ocenie. Popiera postulat rozdzielenia funkcji Przewodniczącego ZHP od funkcji przewodniczącego Rady Naczelnej ZHP. Miłośnik sportu i podróży.



pwd. Michał Matycz (Warszawa - Mokotów); (student). Drużynowy 307 WDH-y „Brzask”. Pasjonat i flegmatyk, dużo wymaga od siebie, wciąż myśli o przyszłości. Najlepiej czuje się w górach. Ze swoich instruktorskich sukcesów najmilej wspomina stworzenie niepowtarzalnego harcerskiego stylu i poczucia odpowiedzialności za drużynę wśród „Brzaskowców”. Delegatem na Zjazd ZHP będzie po raz pierwszy. Uważa za konieczne ponowne napisanie Podstaw Wychowawczych ZHP i zmianę 10. punktu Prawa Harcerskiego na: „Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, jest wolny od nałogów”.



pwd. Adrian Olszewski (Grodzisk Mazowiecki); wykształcenie średnie (serwisant telefonów komórkowych). Pasjonuje się żeglarstwem, historią i nowoczesnymi technologiami. Jak sam o sobie mówi, jest prosty, otwarty i zawsze chętny do kolejnych wyzwań. Spośród swoich sukcesów instruktorskich wybrał pierwszy rajd na funkcji drużynowego. Na Zjeździe ZHP reprezentował nas będzie po raz pierwszy. Jego zdaniem należy połączyć funkcję Naczelnika ZHP z funkcją Przewodniczącego ZHP w celu ograniczenia i tym samym uproszczenia struktury władz Związku. Ponadto według niego Statut powinien nakazywać obowiązek przydziału członkom komend zakresu konkretnych zadań już w momencie ich wyboru na funkcje.



hm. Krzysztof Rudziński (Warszawa - Praga - Południe); wykształcenie wyższe doktoranckie. Audytor systemów informatycznych. Delegatem na Zjazd ZHP będzie po raz pierwszy. Pośród jego wielu zainteresowań znajdują się m.in.: informatyka, sport, spadochroniarstwo, turystyka górską i survival. Cechują go także: upór i konsekwencja, kiepska pamięć oraz perfekcjonizm. Zwolennik działania „na luzie”, lecz szanujący sformalizowane wzorce zachowań. Za osobisty sukces uważa 19-letni związek małżeński, który zaczął się od opieki nad próbą harcmistrzowską pewnej Drużny. Nie jest zwolennikiem zmian w Statucie na najbliższym Zjeździe. Zastanawia się nad zasadnością stworzenia struktury ZHP sprzed II wojny światowej, opartej na funkcjonowaniu okręgów i obwodów z zadaniem skupienia się na kwestiach gospodarczych i specjalizacji w pozyskiwaniu środków na działalność.



hm. Tomasz Dudewicz (Legionowo); wykształcenie wyższe. Pracownik kadry menedżerskiej w spółce komunalnej (MPWiK S.A.). Interesuje się dziennikarstwem, prawem, historią, wspinaczką oraz grami strategicznymi. Pasjonat Bieszczad z ich niepowtarzalnym klimatem. Za ulubiony sukces instruktorski uważa powołanie do życia dwóch gazet harcerskich. Lubi pasjonatów, ludzi zmotywowanych i zorientowanych na konkretny cel. Uważa, że patrzenie wstecz i rozliczanie przeszłości nie posuwa nas do przodu. Dużą satysfakcję sprawia mu uświadamianie o wielkości innych ludzi im samym i motywowanie ich. Uważa, iż zmiany, które należy wprowadzić do obecnego Statutu, powinny mieć charakter formalny, gdyż wiele z obecnych zapisów stwarza możliwości sparaliżowania działalności władz ZHP. Delegatem na Zjazd ZHP będzie po raz pierwszy.



Od beztrioskiego odbiorcy do radosnego współtwórcy



Zastanówmy się nad tym, czy zuchy mogą być na cokolwiek... za duże. Otóż tak! Przede wszystkim w życiu każdego malucha przychodzi taki moment, w którym powinien on przejść do drużyny harcerskiej.

Druhu, druho, zerknij do książki pracy i odpowiedz sobie na pytania: Ilu zuchów z Twojej gromady posiada jedną, dwie, trzy gwiazdki? Ile mają sprawności? Które osoby są najbardziej doświadczone w „zuchowaniu”? Czy któraś z nich pełni funkcję szóstkowego? A może w ostatnim roku świetnie sprawdziła się na funkcji kronikarza, opiekuna totemu? Na koniec zadajmy sobie pytanie kluczowe: Kto rozpoczyna właśnie naukę w trzeciej klasie i w ciągu najbliższego roku przejdzie do drużyny harcerskiej?

Początek roku harcerskiego to idealny moment na zaplanowanie rozwoju Twoich zuchów. Cały trud polega na tym, iż do gromady należą dzieci w różnym wieku, każde z innym doświadczeniem i możliwościami. Jedni pojawiają się na każdej bez wyjątku zbiórce i już od września dopytują o kolejną kolonię, drudzy są na cotygodniowych spotkaniach, ale nie mogą wyjechać z nami na letni wypoczynek, trzeci natomiast nazywają magła „zuchami wakacyjnymi”, którym w ciągu roku zupełnie „nie po drodze”

do zuchówki. Co więcej, gromady otwarte są zarówno dla sześciolatków jak i dla znacznie poważniejszych i bardziej samodzielnych dziesięciolatków. Niezależnie od tego, w którym momencie zuch dołączył do gromady, trzecioklasistów należy przekazać dalej. Pamiętając o zachowaniu ciągu wychowawczego, już dziś znajdź drużynę harcerską, z którą Twoja gromada będzie współpracować. Sprawa jest ułatwiona, jeśli działacie w szczepie lub gdy w szkole, w której prowadzisz zbiórki, funkcjonuje drużyna – wtedy wybór zaprzyjaźnionej jednostki wydaje się oczywisty. W innym przypadku – Twoja w tym głowa, aby nawiązać kontakt z harcerzami działającymi w pobliżu. Podpowiedzi szukaj w namiestnictwie zuchowym, harcerskim lub po prostu wśród instruktorów Twojego hufca.

Po co właściwie ta współpraca? W dużym uproszczeniu: metodyka zuchowa nastawiona jest na zabawę, harcerska zaś na gry i zadania. Zuchy dostają gotowe polecenia i zaproszenie do zabawy w coś lub w kogoś, nie muszą się specjalnie przygotowywać. Nawet gdy opuszczą zbiórkę, przyjaciele lub kadra w dwóch zdaniach streści im to, o czym mówili ostatnio. Harcerze grę współtworzą, są odpowiedzialni za pewne jej elementy, dostają zadania międzyzbiórkowe,

dużo zależy od ich inwencji i zaangażowania. Jeśli kogoś nie będzie na zbiórce, to wszyscy odczują np.: brak fragmentu mapy, który dana osoba miała przynieść lub informacji, którą miała się podzielić. Przejście od beztrioskiego odbiorcy do radosnego współtwórcy nie jest łatwe, wymaga przygotowań. I właśnie dlatego gromada i drużyna powinny współdziałać. Podczas wspólnych zbiórek i biwaków zuchy mogą zaobserwować, jak działają starsi koledzy, zachwycić ich samodzielnością i pomysłowością, z jaką wykonują powierzone im zadania. Harcerze natomiast mają okazję wcielić się w rolę „starszej siostry/brata”, podzielić się swoim doświadczeniem, wtajemniczyć młodszych kompanów w obrzędowość i wytłumaczyć im, jak funkcjonuje się we wspólnocie harcerzy. Przygotowując zuchy do przejścia do drużyny, warto wyznaczać im dodatkowe zadania, mobilizować do kontaktu z harcerzami, aby podczas zbiórek mogły wykazać się przed młodszymi zuchami.

Dopiero tak przygotowane zuchy możesz śmiało przekazać dalej, pozwolić im przejść do świata harcerskich gier i przygód... Zatem do dzieła!



phm. Zofia Szymczykiewicz



pwd. Agata Stawińska

Obrzędowość drużyny, która przyciąga, wprowadza jedyną w swoim rodzaju atmosferę i pomaga harcerzom stworzyć wspólnotę – prawdopodobnie taką właśnie wizję miałeś, zakładając granatowy sznur. Cierpliwości, efekty Twoich dążeń będą widoczne po roku, może dwóch, jednak zawczasu pamiętaj o kilku kwestiach.

Przede wszystkim zawsze miej na uwadze, że obrzędowość jest narzędziem w kształtowaniu wszechstronnego rozwoju harcerzy i powinna uczyć np.: miłości do przyrody, szacunku do bliźnich, tolerancji, mobilizować do poznawania świata i pokonywania własnych słabości. Zwróć uwagę na to, czy obrzędy Twojej drużyny nie ranią czyichś uczuć, przekonają, czy nie są prześmiewcze. Ponadto, w myśl jednej z cech metody harcerskiej, jaką jest naturalność, zacznij tworzyć zwyczaje drużyny tak, aby nie zostały odebrane jako sztuczne i przerysowane.

Tradycje i obrzędy powinny pozostawać żywe. Co zatem zrobić, aby „utrzymać puls pacjenta”? Stojący w kącie i zbierający kurz porzecz drużyny może zyskać nowe życie dzięki chorągwy proporca – harcerzowi z dobrą frekwencją, który wcale nie musi grać w swoim zastępie „pierwszych skrzypiec”. Nie pozwól na to, aby w świadomości harcerzy porzecz był to tylko badyłem z kawałkiem tkaniny na końcu. Któż z nas nie wpada w stan delikatnej nostalgii, przeglądając starą

Obrzędowa tajemnica

kronikę z pozostałymi stronami? Pomyśl o tym, jak cudownie byłoby otworzyć księgę drużyny za 5-10 lat i przypomnieć sobie te wszystkie zbiórki, rajdy, biwaki i obozy. Mia-nuj zatem odpowiedniego kronikarza – skrupulatnego harcerza. Skryba nie musi być jeden. Być może dwojgu lub trojgu członkom Twojej drużyny uda się stworzyć pamiętkę na lata?

Wybierz także, sam lub z przyboczny-nymi, kilka utworów, które nadają się na piosenkę drużyny, lecz pamiętaj: ich melodia powinna wpaść w ucho, być możliwa do zaśpiewania nawet przez mniej uzdolnionych muzycznie dzieci, nieś z sobą treści wychowawcze i spójne z obrzędowością drużyny. Wyboru piosenki niech dokonają już sami harcerze – wtedy łatwiej uznają ją „za swoją”, a następnie po prostu często śpiewajcie Wasz „hymn” – niech to będzie żywa tradycja. Oprócz tego zastanów się, czy motywy przewodni obrzędowości jest odpowiednio szeroki i pojemny, czy da się mu podporządkować inne, mniejsze elementy. Bo jak wymyśleć nazwy dla kilku zastępów w drużynie... „Chąbry”?

Chyba najczęściej wybraną tematyką dla zwyczajów drużyny jest las. Nic w tym dziwnego. Myślę, że 90% ankietowanych wymieniłoby właśnie „las” jako pierwsze skojarzenie ze słowem „harcerz”. Przyrodę jednak, druhu, druho, należy pokazać har-

cerzom na tyle atrakcyjnie, żeby mogła konkurować z Internetem i telewizją. Twoim sprzymierzeńcem w tworzeniu obrzędowości jest ogień. To on, w połączeniu ze swoim bratem – mrokiem, stanowi dla harcerzy zachętę do wkroczenia w tajemniczy i nieodkryty świat natury. Jeśli już zdecydujesz się na tematykę przyrodniczą, to nie zamykaj drużyny w ciasnej harcownicy. Może stworzycie w lesie kącik drużyny? Puść wodze fantazji: pnie drzew z imieniem każdego harcerza ustawione w kręgu, po środku totem, zakopane gdzieś niedaleko w drewnianej skrzynce pamiętki drużyny...

Twoją kolejną inspiracją może być historia, miej jednak na uwadze, że członkowie drużyny, którą prowadzisz, chodzą do klas 4-6 i nie zawsze to, co Tobie wyda się ciekawe, skutecznie przyciągnie harcerzy. Oni mogą sobie jeszcze nie zdawać sprawy z wojennych realiów. Spróbuj sięgnąć głębiej. Warto odkryć historię miejscowości, w której działa Twoja drużyna i z którą łatwo się będzie utożsamiać.

W cenie jest jednak myślenie niestandardowe. Obrzędowość to nie tylko las i wojna. Inspiracji w jej tworzeniu jest dużo więcej, zatem szukaj pomysłów, pamiętając o powyższych wskazówkach. Literatura, Internet, prasa – jest skąd czerpać. Na koniec polecam książkę pt.: „Obrzędowy piec”, w której na pewno znajdziesz twórczą iskierkę.

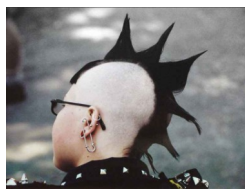




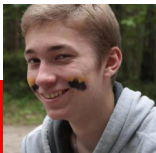
hm. Tomasz Dudewicz

Wiek gimnazjalny to trudny okres w życiu dorastającego człowieka. Zwłaszcza dlatego, iż przestaje on być dzieckiem i staje się przedstawicielem młodzieży. Wraz z objawami dojrzewania fizycznego nastają w nim także symptomy zmian emocjonalnych. W harcerstwie potrzebę typową dla tego wieku nazywamy poszukiwaniem. Młody człowiek bywa często przekonany, że o sobie i świecie go otaczającym wszystko wie lepiej (tzw. Wielep), choć z pewnością głośno nikomu (także sobie samemu) tego nie przyzna. Zmieniają się wówczas zamiłowania takiej osoby, styl ubierania, pojawia się częstsze niż wcześniej zainteresowanie pięcią przeciwną, a także typowy efekt skrytości. Wielep najczęściej nie czuje się w obowiązku tłumaczenia rodzicom z wielu spraw oraz często potrafi wszczynać niepotrzebne dyskusje i sprzeczki. Musimy wówczas zdać sobie sprawę z faktu istnienia zjawisk zewnętrznych, jakimi są różnego rodzaju subkultury młodzieżowe, czyli grupy skupiające ludzi o podobnych zamiłowaniach (najczęściej związanych z konkretnym rodzajem muzyki lub nietypowego sportu). Kiedy usłyszysz z ust młodzieńca o punkach, skinheadach, depeşach, emo, hip-hopowcach, skate'ach, grunge'ach, satanistach itp., o których opowiada z za-

chwycem, może to oznaczać, że pustka w jego poszukiwaniach właśnie została wypełniona. Rodzi się pytanie: czy jest się czego obawiać? Teoretycznie nie, bo każdy swój rozum ma i wie co jest dobre, a co złe, lecz w praktyce należy mieć się na baczności. Zważyć trzeba, iż młody Wielep, zafascynowany czymś nowym, będzie chciał zaimponować grupie „zaprawionych w działaniu” członków subkultury, do której właśnie dołączył. A jest w wieku, kiedy rodzice i wychowawcy tracą w jego oczach na aurytecie. Wśród subkultur młodzieżowych często panują zwyczaje rytualne, czyli np.: obowiązkowy typ fryzury, tatuaż jako znak tożsamości, pogarda dla pewnych grup społecznych lub etnicznych, konkretny styl ubioru. Nierzadko, aby stać się pełnoprawnym członkiem subkultury, nie wystarczy odpowiednio się ubrać i ucieszać, należy także udowodnić swoją wartość w konkretnym działaniu. Świeży adept do miana np.: skinheada powinien pokazać, jak wielką jest jego nienawiść do innych narodowości poprzez, przykładowo, zdemolowanie



samochodu z zagraniczną tablicą rejestracyjną lub napisanie obraźliwych napisów na domu, w którym mieszka rodzina Romów. Oczywiście będzie musiał on przetęmac w sobie wiele dobrych nawyków i dotychczasowych przekonań, ale to w końcu „próba charakteru”. „Nie dam plamy, pokażę, ile jestem wart” – takie postanowienie często będzie towarzyszyło Wielepowi, by zmobilizować się do działania. Wewnątrz subkultur panują najczęściej zasady zbliżone do tych, jakimi kierują się sekty, czyli dalece odbiegające od powszechnie obowiązujących norm etycznych i prawnych, choć wewnątrz istnieje przekonanie, że to właśnie oni znajdują się „po właściwej stronie”. Tajemnicą sukcesu subkultur jest bycie razem, działanie grupowe. To podoba się ich członkom, którzy przekonani są o tym, że właśnie tu znaleźli prawdziwych przyjaciół. Często twierdzą, że wcześniej nikt ich nie rozumiał, nie zajmował się nimi, a tutaj nareszcie znaleźli się w centrum uwagi. Taka nowa przyjaźń zwykle kończy się wtedy, kiedy rozochocony Wielep popadnie w konflikt z wymiarem sprawiedliwości i wylądzuje na noc w areszcie. Jak myślisz, ilu „przyjaciół” odwiedzi go wówczas? Stusznie domyślasz się, że żaden z nich. (cdn.)



Dh Wojciech Szuchnik

W ramach próby na naramiennik wędrowniczy postanowiłem zapoznać się z symboliką Wędrowniczej Watry. Zaowocowało to wywiadem z trojgiem wędrowników:
- dh. Martę Piesiewicz – przyboczną w 9 SDW „Sprzysiężeni”,
- p.wd. Anetę Radziszewską – drużynową 103 DW „Vestigia”, członkinią Kapituły Stopni Wędrowniczych,
- phm. Jędrzejem Kowalewskim – członkiem Dolnośląskiego Referatu Wędrowniczego. Poniżej prezentujemy fragmenty wywiadu.

Wędrownicze rozważania

Jak interpretujesz symbolikę Wędrowniczej Watry?

Marta: Wędrownicza Watra, czyli ognisko, sugeruje nam, że powinniśmy pozostawać „gorący”. Mówi się, że można być zimnym albo gorącym. Wędrownicy, wybierając tę drugą opcję, nie powinni zatem stać się biernymi, nijakimi ludźmi.

Jędrzej: Watra pokazuje właściwy balans pomiędzy różnymi aspektami związanymi z dorastaniem młodego człowieka. Jest receptą na zdrowy rozwój.

Jak odzwierciedlasz w swoim życiu postawy, które wskazuje nam Wędrownicza Watra?

Marta: W ramach pracy nad siłą ciała do-

skonałą swoją kondycję, dbam o zdrowie, pokonuję fizyczne ograniczenia. Rozwijając siłę rozumu, pogłębiam wiedzę w różnych dziedzinach, doskonalam swoje mocne strony, zdobywam zaradność życiową oraz nowe umiejętności. Jeśli zaś chodzi o siłę ducha, to umacniam swoją wiarę, buduję własny system wartości, pokonuję słabości, poszukuję autorytetów, utrwalam więzi z rodziną i przyjaciółmi.

Jędrzej: Prowadzę zdrowy tryb życia, stawiam przed sobą wyzwania fizyczne i znam własne ograniczenia. Ponadto poszerzam swoją wiedzę i umiejętności w każdym możliwym aspekcie, a także staram się iść wyznaczoną przez siebie ścieżką oraz silnie trwam w postanowieniach.

Jak znalazłaś/eś swoje pole służby i miejsce w społeczeństwie?

Marta: Zastanowiłam się nad tym, w czym jestem dobra, jakie mam talenty i czym się

interesuję, potem rozejrzałam się wokół siebie i odszukałam miejsca, w których moje zdolności byłyby przydatne. Teraz jestem szczęśliwą posiadaczką własnego miejsca w społeczeństwie. Po pierwsze: w harcerstwie, w drużynie. Po drugie: wykorzystuję swój talent muzyczny, gram w zespole Harcerska Dola Radosna oraz jestem członkiem Grupy Uwielbienia, która działa przy mojej parafii. Po trzecie: znalazłam swoje miejsce w społeczeństwie szkolnym. Działam aktywnie, brałam m.in. udział w akcji, której celem było uzyskanie przez naszą szkołę tytułu Szkoły Humanitarnej. Cudownie jest mieć takie miejsce, w którym mogę dać coś z siebie!
Jędrzej: W liceum zdecydowałam się pomagać ludziom, wybierając ścieżkę ratownictwa. Następnie postanowiłam zostać inżynierem i pomagać ludziom poprzez naukę. Wszystko to było równoległe ze ścieżką inżynierskiej służby.

(cd. na str. 10)





pwd. Paulina
Marzęcka

Nieść chętną pomoc bliźnim

1 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie. Wielu młodych patriotów – żołnierzy, łączników i sanitariuszek stanęło wówczas do walki z okupantem. W tym roku przypada 69. rocznica owego pamiętnego wydarzenia. I chociaż wojna już dawno się skończyła, my – harcerze i instruktorzy Chorągwi Stołecznej ZHP ramię w ramię z braćmi z ZHR, SH i Skautami Europy stawiamy się rokrocznie 1 sierpnia na ulicach Warszawy, aby nieść chętną pomoc bliźnim.

Uroczystości związane z rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego rozpoczęły się o godz. 10:00 apelem przy pomniku „Mokotów Walczący 1944”, podczas którego komendantka Chorągwi Stołecznej wraz z instruktorami z Hufca Warszawa-Mokotów złożyła kwiaty. W trakcie przemarszu ulicą Puławską pod obelisk upamiętniający żołnierzy pułku AK „Baszta” na ulicy Dworkowej głośno rozbrzmiewał „Marsz Mokotowa”. Harcerze zawstydziła pozostałych warszawiaków znajomością tekstu tej powstańczej pieśni! Dalsze uroczystości miały miejsce przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Godzina „W” zastała drużyny i druhow w trakcie służby na cmentarzu wojskowym na Powązkach – o godz. 17:00 w całej War-



nej, chcąc uczcić harcerzy z Szarych Szeeregów, postarała się (nie bez przeszkód!) o złożenie kwiatów pod pamiątkową tablicą. Równoległe do uroczystości na Woli, w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu wystąpił Reprezentacyjny Chór Chorągwi Stołecznej, prezentując „Mszę Polską” i „Mazurek Dąbrowskiego”. Pierwszosiempniowe obchody zakończyły się na Kopcu Powstania Warszawskiego w późnych godzinach wieczornych. Przez cały dzień wszystkim wydarzeniom towarzyszył sztandar Chorągwi Stołecznej. Poza wspomnianą pomocą przy składaniu kwiatów, syrenach i sztandarze, harcerze rozdali osobom uczestniczącym w obchodach ogromne ilości wody, zabezpieczali medycznie większość wydarzeń, pomagali w sprawnym przemieszczaniu się po trasie powstańczej kombatantom, osobom starszym i niepełnosprawnym oraz pełnili posterunki honorowe przy pomnikach i grobach poległych żołnierzy. Ponadto niestrudzenie kierowali punktem informacyjnym, objaśniając warszawiakom i osobom przyjeźdnym przebieg obchodów, rozdając mapy Warszawy i inne materiały przygotowane przez Urząd Miasta. Na cmentarzu wojskowym na Powązkach



szawie rozbrzmiały syreny, wprawione w ruch przez harcerzy. Za organizację wieczornych uroczystości pod pomnikiem „Polegli-Niepokonani 1939-1945” odpowiadał Hufiec Warszawa-Wola. Jego reprezentacja opuściła na jeden dzień obóz na Mazurach po to, by móc stawić się na obchodach. Komenda Chorągwi Stołecz-

ność łatwo można było spotkać harcerzy prowadzących zbiórkę funduszy na odnowę krzyży nad grobami żołnierzy batalionu „Zośka”, podczas Mszy Świętej zaś – druhow i drużyny pełniących służbę liturgiczną. Urząd Miasta Stołecznej Warszawy wystosował podziękowanie, w którym wyraził wdzięczność dla harcerzy z wszystkich organizacji za obecność podczas obchodów 69. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, zaangażowanie i włożony trud. „Harcerze, jak co roku od wielu lat, zorganizowali służbę pomocniczą. Obecność młodych ludzi, w harcerskich mundurach była ważna nie tylko dla kombatantów, byłych powstańców, ale również dla współczesnych mieszkańców Warszawy.” – pisał pełnomocnik Prezydenta ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi. Jak widać – nasza służba jest potrzebna, więc do zobaczenia za rok!



Dh Dawid Kazusek
Harcerska Grupa
Ratownicza „Bemowo”

Nasza służba polega na zabezpieczeniu medycznym większości uroczystości związanych z obchodami 69. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Zapewniamy pomoc głównie przy omdleniach, które mają miejsce ze względu na wysoką temperaturę i intensywne słońce. Dbamy również o to, aby nikt nie doznał urazu, a jeśli jest taka potrzeba – interweniujemy i ustalamy, czy poszkodowany potrzebuje pomocy na miejscu i będzie w stanie kontynuować swój udział w uroczystościach, czy powinien przejść pod opiekę lekarza lub zostać odtransportowany karetką pogotowia do szpitala.

(cd. ze str. 9)

Praca nad sobą – to o niej przypomina trzecie polano Wędrowniczej Watry. Jaki zatem wpływ na samodoskonalenie się ma ruch wędrowniczy?

Marta: Wędrownictwo sprawiło, że zmieniłam się na lepsze. Przede wszystkim dało mi motywację do pracy nad sobą oraz stworzyło wiele możliwości do pokonywania swoich wad, choć na początku musiałam walczyć ze sobą dosłownie na każdym kroku! Ruch wędrowniczy sprawił także to, że poznałam cudownych ludzi, przyjaciół,

którzy udowodnili mi, że wiele mogę, zauważyli we mnie potencjał, umocnili moją wiarę w siebie. Przed wstąpieniem do ZHP bardzo ciężko nawiązywałam kontakty z ludźmi. Dzięki harcerstwu otworzyłam się. Przestałam się tak bardzo stresować publicznymi wystąpieniami. Wielkim wyczynem było dla mnie wygotowanie fragmentu konferencji organizowanej przez moją drużynę. Wysłałam, powiedziałam, zesłałam i stwierdziłam: potrafię! Ujawniłam się też z talentem muzycznym, wcześniej skrywanym przed szerszą publicznością



Aneta: Wędrownictwo zmusiło mnie do pracy nad sobą. Na początku harcerskiej kariery wykonywałam zadania, które mi powierzano, teraz sama świadomie szukam pól służby i wybieram kierunek, w którym chcę się rozwijać. Np.: w moim hufcu nie było osoby, która zajmowałaby się sprawami zagranicznymi. Uznałam, że taka funkcja byłaby przydatna i odpowiednia dla mnie. Efektem mojej inicjatywy stał się m.in. wspólny obóz polskich harcerzy i skautów z Niemiec.





Harcerstwo na Litwie

Ponad 20 lat temu pojawiła się na Litwie skautowa organizacja polonijna, która obecnie jest silniejsza niż niejedna litewska. To Związek Harcerstwa Polskiego na Litwie. ZHPnL nie można mylić ani z ZHP, ani z ZHR, ani ze skautingiem, ani też z ZHP Poza granicami Kraju z siedzibą w Londynie. ZHPnL jest stowarzyszeniem, które, choć blisko współpracuje z ZHP, działa bardzo niezależnie i zrzesza polską młodzież mieszkającą na Wschodzie. O tym, kto stoi za jego sukcesem i czym różni się ono od naszej organizacji, rozmawiałem z Ryszardem Gierasimem, komendantem 26 Wileńskiego Szczepu Harcerzy im. 13 Pułku Ułanów Wileńskich.

Kto wymyślił ZHP na Litwie?

Pod koniec lat 80., kiedy cała Europa Środkowa zaczynała żyć nastrojami demokratycznymi, także i na Litwie dochodziło do różnych przeobrażeń. Przyjeżdżali do nas instruktorzy ZHR i ZHP i zakładali drużyny. Tak powstała pierwsza harcerska jednostka, która później weszła w skład ZHP na Litwie.

Czy i jak ZHPnL zmienił się przez te 20 lat?

Tak, idziemy z biegiem czasu tak, jak każda organizacja. Mamy kilka mocnych środowisk, które działają w Wilnie. Nasza struktura przypomina nieco Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej – mamy Zjazd, którego delegatami mogą być instruktorzy ZHPnL, z każdej drużyny po dwie osoby. Zjazd wybiera siedmioosobowy Zarząd, w którego skład wchodzi Naczelniczka Organizacji Harcerki i Naczelnik Organizacji Harcerzy. Każdy z Naczelników wybiera swoją Główną Kwaterę, która u Was odpowiadałaby hufcom – w Głównych Kwaterach działają namiestnicy harcerscy, zuhowi itd. Choć w strukturze przewidujemy chorągwie i hufce, to w praktyce od razu po Głównej Kwaterze są szczepy, bo nasza organizacja nie jest na tyle liczna, aby utworzyć te wyższe poziomy. ZHPnL liczy więcej niż 500 osób, co jak na tak niewielkie państwo i samo Wilno jest i tak dobrym wynikiem.

Gdybyś miał porównać Twoją organizację do innych skautowych stowarzyszeń działających na Litwie, to jakie znalazłbyś różnice?

Choć Litwa jest kilka razy mniejsza niż Polska, to mamy więcej organizacji, niż Wy – chyba z siedem. Mimo to Litwa nie posiada głębokich tradycji skautowych. Była kiedyś taka sytuacja, gdzie jeden instruktor założył nad morzem



drużynę, ale zarejestrował ją jako stowarzyszenie. Nie ma jednej największej organizacji na Litwie. Do WOSM należy Lietuvos Skautija, ale na Jamboree w Szwecji reprezentacja ZHPnL liczyła 40 harcerzy, a od nich pojechało 5 czy 6 osób. To pokazuje trochę różnicę.

Skoro ZHPnL działa tak prężnie, to na



pewno Litwini też chcą przychodzić na Wasze zbiórki.

Czasami tak się zdarza. Jeśli przyjmują oni zasady obowiązujące w naszej organizacji, to nie ma przeszkód, by byli z nami.

Byłem niedawno na obozie ZHPnL, Ty z kolei widziałeś harcerskie obozy. Jakże zauważasz między nimi różnicę?

Największą różnicę widzę w tym, że u nas wszystko jest bardziej puszczańskie. Na Litwie nie ma takich zasad, których wy musicie przestrzegać. Kiedy przyjeżdżamy na obozy do Polski i kąpiemy się bez ratownika, polscy harcerze dziwią się, dlaczego oni tak nie mogą.

Gdybym miał pozwolić moim harcerzom na wejście do wody bez opieki ratownika, byłbym się. Wy nie czujecie tej bariery?

Wiesz, kiedy w pobliżu jest osoba starsza, która umie pływać i w razie potrzeby może pomóc, nie widzę problemu. Oczywiście, nie pozwalamy na to, by dzieci kąpały się bez żadnej opieki.



phm. Wojciech Puchacz

- Pełnomocnik Komendanta Chorągwi Stołecznej ds. Zagranicznych

Ale wszystko robimy bardziej na luzie.

Jak wyglądają zbiórki harcerskie w ZHP na Litwie? Jak często się widzicie?

Wojtek, nasza organizacja jest bardzo podobna metodycznie do Waszej. Zbiórki zastępów odbywają się 2-3 razy na miesiąc plus zbiórka drużyny raz w miesiącu. Ja pochodzę z najbardziej oddalonej od centrum dzielnicy Wilna i mam bardzo dobre warunki na harcerską działalność. Dookoła są jeziora i las – super możliwości, aby harcerstwo się rozwijało. Żeby zrobić biwak, wystarczy wsiąść do autobusu, pojechać kilka przystanków i już można organizować grę terenową.

Nie macie na Litwie żadnego harcerskiego sklepu. Gdzie zatem kupujecie potrzebne akcesoria i mundury, które różnią się trochę od naszych?

Nasze mundury są bardzo podobne. Niektóre elementy umundurowania, np.: beret lub spodnie kupujemy w sklepach wojskowych. Część sprzętu sprowadzamy z Polski. Nasi instruktorzy studiują w Polsce, więc na święta przywożą krzyże harcerskie z Waszej składnicy. Nie ma teraz granicy, więc można przywozić praktycznie wszystko, co się chce.

Jakie macie plany na przyszłość? Co ZHP na Litwie chciałoby osiągnąć w najbliższym czasie?

Plany mojego szczepu mogą różnić się od tych przygotowanych przez Zarząd. My chcielibyśmy pojechać na Jamboree do Japonii w 2015 r., na Eurojam do Holandii. W sierpniu jedziemy do Torunia na Złot Wicek. Bierzymy też udział w spotkaniach polsko-węgierskich instruktorów i spotykamy się przy tzw. okrągłym stole skautowych organizacji na Litwie. Razem planujemy, w jakich wydarzeniach krajowych weźmiemy udział. Co roku również organizujemy kolejne obozy. Złoty złotami, wyjazdy zagraniczne wyjazdami, ale swój obóz drużyny czy szczepu to jest jednak to.





Geocaching

Nazwa "geocaching" pojawiła się po raz pierwszy 30 maja 2000 r. Słowo "cache" w języku angielskim oznacza skrytkę, kryjówkę, schowek i nawiązuje do ukrywanych niegdyś skarbów przez piratów, złodziei i uciekinierów. Przedrostek "geo" (ziemia) sugeruje zarówno globalny charakter zabawy, jak i analogię do geografii, czyli nauki o rozmieszczeniu zjawisk na kuli ziemskiej. Pojemnik geocache można zlokalizować za pomocą współrzędnych geograficznych. Słowem „geocache” określa się ukryte pudełko przeznaczone do szukania. Posiada ono polskie odpowiedniki, takie jak "skrzynka", "skrytka" albo "kesz".



**GEOCACHING
POLSKA**

Historycznie

3 maja 2000 r. Dave Ulmer zaproponował rozpoczęcie pewnej gry, która miał polegać na schowaniu "skarbu", a następnie podaniu jego lokalizacji do publicznej wiadomości. Na wcielenie idei w życie nie trzeba było długo czekać i jeszcze tego samego dnia ukryto pierwszą skrzynkę (współrzędne 45°17'27.6"N 122°24'48"W) w okolicy miejscowości Estacada w Oregonie.

1 listopada 2001 r. założono pierwszą



skrytkę na terenie Polski (obecnie już nie istnieje).

Najstarszą zachowaną skrzynką w naszym kraju jest pojemnik ukryty 2 czerwca 2002 r. w okolicach Szczytna.

Aktualnie skrytki znajdują się w rozmaitych miejscach w całej Polsce i na świecie. Funkcję skrzynki mogą pełnić wszelkiego rodzaju i różnej wielkości wodood-



porne, trwałe i odpowiednio zabezpieczone pojemniki. W przypadku skrzynek mikro i małych są to zazwyczaj plastikowe fiolki po lekach, pudełka po żywności i opakowania klisz fotograficznych. Większymi skrytkami mogą być metalowe lub drewniane skrzynie, duże plastikowe pudełka, szczelnie zamykane wiadra itp. Geocache powinien posiadać wydrukowany lub wyraźnie napisany numer skrytki oraz informację, że nie jest to śmieć ani przedmiot niebezpieczny dla otoczenia.

Wewnątrz każdego pudełka znajduje się papierowy dziennik, tzw. „logbook”, czyli mały notatnik zawierający opis skrzynki oraz miejsce na dokonywanie wpisów przez kolejne osoby, które ją znajdują. Logbook, jako kluczowy element wyposażenia, powinien być szczególnie starannie zabezpieczony przed wilgocią, zazwyczaj za pomocą plastikowego woreczka zapinanego na tzw. strunę. Skrzynka zazwyczaj zawiera także ołówek i rozmaite "skarby", które można zabrać, ale w zamian należy włożyć coś innego o tej samej lub wyższej wartości.

Czy geocaching wychowuje i jest spójny z metodą harcerską?

Szukając odpowiedzi na to pytanie można stwierdzić, że tak. Geocaching wspiera rozwój psychofizyczny dzieci i młodzieży w wieku harcerskim:

- pomaga w wykorzystaniu energii harcerzy, pobudza do aktywnego spędzania czasu (rozwój fizyczny),
- uczy spostrzegawczości, poprawia orientację w terenie (rozwój intelektualny),
- kesze można odkrywać samodzielnie lub zastępem, co sprzyja pracy systemem małych grup (rozwój społeczny).

Geocaching może łączyć w sobie współzawodnictwo, uczenie w działaniu, pracę zespołową lub indywidualną, walory poznawcze, rozwijanie spostrzegawczości i umiejętności poszukiwania.

Jest to nie tylko pomysł na współczesną grę terenową, to także szansa na wychowanie młodego człowieka poprzez stworzenie mu okazji do poznania historii miejsca zamieszkania oraz innych obszarów Polski i świata.



**hm. Magdalena
Bawolik**

- Członkini Komisji Rewizyjnej Chorągwi Stołecznej
- Członkini Zespołu Kadry Kształcącej Chorągwi Stołecznej
- Entuzjastka geocachingu

W celu upowszechnienia geocachingu, popularyzacji walorów geograficznych, krajoznawczych, historycznych i rekreacyjnych na terenie Polski, wykorzystywanych z poszanowaniem zasobów dziedzictwa naturalnego i kulturowego, PTTK ustanowiło odznakę „PTTK Geocaching Polska”. Jest ona dostępna w czterech stopniach: popularna, brązowa, srebrna i złota.

W maju tego roku miałam przyjemność poznać zapaleńców, którzy zajmują się popularyzacją geocachingu w Polsce. Na początku z dużą rezerwą podeszłam do włączenia się tę zabawę, jednak podczas majówki instruktorskiej w Starej Dąbrowie, w trakcie której odnalazłam kilka skrytek, złapałam "bakcyła" i teraz w wolnym czasie staram się odkrywać kolejne kesze.

Jeżeli więc jedziecie do jakiegoś mało znanego miejsca, to geocaching stanowi świetną okazję do poznania okolicy, do której przybywacie, zaznajomienia się ze społecznością



lokalną, jej historią, zwyczajami, ponieważ z prawie każdym keszem wiążą się dane historyczne.

Co trzeba zrobić, aby włączyć się do gry?

Należy zarejestrować się na stronie:

<http://www.geocaching.com/>

i posiadać telefon z dostępem do Internetu w celu ściągnięcia aplikacji, która pokaże nam najbliższe kesze znajdujące się w naszym zasięgu, a jeśli już złapiecie "bakcyła", to można zakupić GPS.

Miesięcznik Chorągwi Stołecznej ZHP INSTRUKTOR

Wydawca:
Chorągiew Stołeczna ZHP
im. Bohaterów Warszawy
ul. Piaskowa 4; 01-067 Warszawa
tel.: 22 621 65 14, E-mail: stoleczna@zhp.pl
www.stoleczna.zhp.pl

Kontakt do redakcji:
E-mail: redakcja@stoleczna.zhp.pl
tel.: 509 583 900
Zespół redakcyjny:
Tomasz Dudewicz (redaktor naczelny), Paulina Marzęcka,
Paweł Pietrzak, Daniel Nowak, Tomasz Siedziwski

Współpraca:
Paulina Gajownik, Agata Erhardt, Agnieszka Bąder,
Zofia Szymczykiwicz, Agata Stawińska, Magdalena Bawolik,
Wojciech Puchacz, Wojciech Szuchnik

Na okładce: Zofia Szymczykiwicz